Cena 15 gr. Op... a ryczałtem

№ 24. Łowicz, dnia 13 czerwca 1937 r. ...k VI.



Życie Łowickie

TYGODNIK SPOŁECZNO - GOSPODARCZY.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy ogłoszenia drobnena ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.

Redakcja i Administracja—Łowicz, **Dom Ludowy** I-e piętro pokój № 4

Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Spółdzielczość w Polsce musi wzrosnąć!

Mamy obecnie w Polsce około dwunastu tysięcy spółdzielni. Statystyka, przeprowadzona przez Radę Spółdzielczą, wykazała, że z końcem r. 1936 do związków rewizyjnych należało 12.068 spółdzielni. Dziś oczywiście, po upływie 5 i pół miesiąca od tej daty, ilość spółdzielni jest nieco większa. (Przyrost przeciętny wynosi u nas 5% rocznie).

Dwanaście tysięcy spółdzielni — to jak na obszar Polski i 34 miliony ludzi cyfra zawstydzająco nikła... To — powiedzmy otwarcie — bardzo ubogie przenikanie ducha spółdzielczości w masy. To zarazem przejaw bardzo powoli rozwijającego się zmysłu organizacyjnego wśród najszerszych warstw ludności w tej tak ważnej dziedzinie, jaką jest spółdzielczość.

Jeszcze bardziej wymowne, niż sam fakt istnienia u nas tylko 12.000 spółdzielni, jest ich rozmieszczenie, ich typy, ich skład. Nie rozporządzamy danymi z ostatnich czasów; mamy natomiast pod ręką dane z r. 1933 (ogłoszone w ostatnim „Małym Roczniku Statystycznym), kiedy ogółem w Polsce było 11.667 spółdzielni, a zatem zaledwie kilkaset mniej niż obecnie.

Otóż wśród tych 11.667 spółdzielni było: 1253 spożywczych, 2580 rolniczo-spożywczych, 378 rolniczo-handlowych, 1275 mleczarskich, 5490 kredytowych, 189 mieszkaniowych i 502 „różnych".

Jak te spółdzielnie są rozmieszczone? I tu otrzymujemy bardzo charakterystyczne cyfry. Polska centralna posiada ogółem tylko 3239 spółdzielni, kresy północno-wschodnie tylko 1534, natomiast południowo-wschodnie połacie państwa aż 5175 spółdzielni... A więc łatwo stąd wywnioskować, że najintensywniejszy ruch spółdzielczy wykazują Ukraińcy w Małopolsce Wschodniej.

Tak samo bardzo znamienne dane, obejmujące zasięg ludzi, zorganizowanych w ruchu spółdzielczym. Ogółem spółdzielnie w Polsce mają około 2 i pół miliona członków, z czego w województwach centralnych jest tylko 739.000, w woj. wschodnich tylko 296.000, natomiast w Małopolsce Wschodniej przeszło 1.226.000...

Dwa i pół miliona spółdzielców... Jak na kraj, liczący 34 miln. ludzi — bardzo niski odsetek... A równocześnie przeszło milion członków spółdzielni w środowiskach, zamieszkałych w dużej części przez ludność ukraińską — bardzo stosunkowo wysoki odsetek...

Wiemy zresztą skąinąd, jak intensywnie się rozwija ten ruch spółdzielczy wśród społeczności ukraińskiej. Weźmy choćby dla przykładu potężną organizację „Masłosojuzu". Wedle ostatnio ujawnionego bilansu tej spółdzielni ma ona przy zaledwie 600.000 kapitale zakładowym roczny obrót przekraczający 60.000.000 złotych...

Cyfry te i fakty mają swoją głęboką wymowę i skłaniają do wyprowadzenia z nich realnych wniosków.

Wciąż słyszymy biadania, że ożywienie naszego życia gospodarczego napotyka na trudności, mające swe źródło w braku kapitałów. Że z tej właśnie przyczyny inicjatywa prywatna u nas nie może się rozwijać w większych rozmiarach. A przecież jakaż jest dogodniejsza sposobność ominięcia tej przeszkody, niżli ruch spółdzielczy? Przecież w orbitę spółdzielczości wchodzą właśnie ludzie o małych kapitałach, tworzących, jeśli się ich we wsi zbierze setka, w miasteczku kilkuset członków—już siłę kapitału, dostateczną do ujęcia w swe ręce inicjatywy i zrealizowania zamierzeń gospodarczych na większą skalę. A przytym wyższość takiego zespołu polega na tym, że nie spekulacja na zysk jest głównym celem, ale zaspokojenie żywotnych potrzeb środowiska, w którym spółdzielnia działa. Równocześnie staje się ona jakby szkołą kultury gospodarczej, szkołą działaczy społecznych, krzewicielką świadomości obywatelskiej.

Żyjemy właśnie pod znakiem idei konsolidacyjnej: społeczeństwo nurtują coraz głębiej prądy, zmierzające do zjednoczenia w pracy pozytywnej, twórczej; w miejsca doktryn polityczno-partyjnych, które

dzielily społeczeństwo, chcemy dawać w życiu zbiorowym pierwszeństwo hasłom, mającym siłę jednoczącą.

Jedną z dziedzin, które te hasła realizują, jest bezsprzecznie ruch spółdzielczy. Zrozumieli to działacze ukraińscy i stworzyli najgęstszą sieć spółdzielni w Polsce.

Trzeba, byśmy poszli tym śladem. Powiedzmy sobie szczerze: pozostaliśmy w tyle, musimy nadrobić stracony czas i niewyzyskane dotychczas możliwości. Nie dwa i pół miliona spółdzielców ma być w Polsce, a co najmniej dziesięć razy tyle.

B. S.

Na tegoroczny obchód „Święta Morza"

Dzień 29 czerwca w Polsce jest dniem obranym tradycyjnie do obchodzenia „Święta Morza".

Żeby sobie uprzytomnić: dlaczego obchodzimy uroczyście takie święto, musimy wziąć pod uwagę szereg zdarzeń, zaszłych w historii państw i narodów świata.

Narody, które słynęły w historii, jako przedsiębiorcze i bogate, o wysokiej stosunkowo kulturze, w głównej mierze zawdzięczały to swojej ruchliwości, odwadze, męstwu, inicjatywie, ciekawości i dużym rozwojowym ambicjom. Wychowane w sobie wyżej wymienione przymioty, narody nie zawsze używały w sposób godziwy. Inicjatywa, męstwo, odwaga i ciekawość zużytkowywane były nieraz dla podbojów, oraz krwawych masakr, równoznacznych czasami z całkowitym wytępieniem podbitych narodów i plemion. Bywały jednak i jako dodatnie cechy. Bowiem — narody przedsiębiorcze, nie bojące się żywiołu wodnego, penetrujące morza i oceany, stawiające czoło niebezpieczeństwu—poza utrwaleniem swego znaczenia i potęgi państwowej, prowadziły handel zamorski, za wytwory swego kraju uzyskując surowce i bogactwa kultury.

I nietylko robiły to, co czynić im nakazywało samolubstwo narodowe. Wyprawy zamorskie niektórych narodów doprowadziły do rozkwitu i kultury całego kraju, prowincje, wyspy. Ekspansja narodu cywilizowanego wprowadzała oświatę i kulturalne urządzenia, oraz budziła potrzeby ludzkości, której zamożność i poziom kulturalny przedtem pozostawiały dużo do życzenia. Mam tu na myśli wyspy malajskie na Oceanie Indyjskim, znajdujące się pod panowaniem holenderskim, gdzie rozumna eksploatacja bogactw tych krajów i wprowadzania urządzeń kulturalnych idzie równolegle z tolerancją i uszanowaniem zwyczajów malajskich plemion.

Zmartwychwstanie Polski po wojnie światowej zastało nas w takiej sytuacji, że wszelkie terytoria kolonialne, dające się przez kogo zająć—zostały już zajęte. Palacy w najmniejszej części nie mogą uczestniczyć w podziale terenów, będących w posiadaniu Anglii, Francji, Holandii, Belgii, Portugalii, Włoch i in. Nie stoją nam natomiast na drodze żadne przeszkody, któreby niepozwoliły nam absolutnie jeździć po morzu, robić próby z handlem kolonialnym, szukać dobrych terenów dla osadnictwa i t. p. Narody ruchliwe nie miałyby do dziś dnia rynków zbytu dla swoich towarów, ani źródeł surowców, cennych kruszców, owoców i t. p. z ziem zaoceanicznych, gdyby nie ryzykowały na poszukiwania, a co za tem idzie, na niewygody i niebezpieczeństwa, wynikające wskutek walki z żywiołem. Niejednych śmiałków spotkała niejedna nieprzyjemność i przykrość. Konkurencja handlowa uniemożliwiała innym zbyt towarów i paraliżowała ich wysiłki i starania.

Pierwsze próby objazdu brzegów afrykańskich na polskich statkach nie ze wszystkiem wypadły dobrze. Nie mogą one być odstraszającym przykładem dla prowadzenia dalszych prób i doświadczeń w dziedzinie polskiego handlu kolonialnego.

Opanowywanie morza dla celów obronnych ma z punktu widzenia utrwalenia naszego bytu niepodległego pierwszorzędne znaczenie. Utrata naszej niepodległości półtora wieku temu, może w największej mierze przyszła dlatego, że na parę wieków przedtem Polska straciła dobrowolnie panowanie nad morzem. Posiadanie świadome własnego morza i interesowanie się narodu sprawą morską — napewno w inny sposób pokierowałoby losami Polski. Polska zatem musi mieć silną flotę obronną, w tworzeniu której społeczeństwo nie może być na szarym końcu. Od krańca do krańca Polski musi iść potężny głos: **Twórzmy polską flotę wojenną. Wszyscy dają na Fundusz Obrony Morskiej!**

W dniu „Święta Morza" urządzamy obchody, odczyty, przemówienia, gawędy; czynimy rachunek sumienia: cośmy dla uświadomienia morskiego i zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej—zrobili.

* * *

Na terenie siedmiu gmin powiatu łowickiego całkowicie zamarła działalność Ligi Morskiej i Kolonialnej, organizacji — która ma za zadanie prowadzenie prac w dziedzinie uświadomienia morskiego i zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, oraz na Fundusz Akcji Kolonialnej. W dniu „Święta Morza" w roku bieżącym musimy powziąć twarde postanowienie: **powołania napowrót ogranizacji w zamarłych gminach.** To ma być naszą wytyczną na rok 1937.

T. K.

SZCZĘŚLIWĄ RĘKĄ.

Trzy fakty w ramach stosunkowo niedługiego czasu oparte na wypracowaniu i odwadze czynu stawiają Rolniczą Szkołę Żeńską na pierwszym miejscu pod względem penetracji kulturalno-społecznej w powiecie. Fakty te mają tym bardziej większą wymowę, że posiadają swoistą barwę, pewne zdecydowane nastawienie i brane pod kątem dzisiejszych problemów wsi stanowią omalże pionierskie elementy: wiejskość i to wiejskość w dobrym tego słowa znaczeniu.

Mam tu na myśli wieczór literacki oraz dwa przedstawienia — fragmenty „Księżanki Zochy" K. Rybackiego i „W Roztokach" Wł. Orkana — dane w sali Domu Ludowego: pierwsze przed rokiem, drugie w ubiegłą niedzielę. Na marginesie amatorskich przedstawień granych na wsi trzeba stwierdzić bez osłonek, że dotychczas grane t. zw. „sztuki ludowe" czy „komedie ludowe" były to bezwartościowe kawały pisane przez grafomańskie pióra ku wypełnieniu luki w tej dziedzinie i tylko miały tę dobrą stronę, że były powodem mniejszego lub większego skupienia wielbicieli gry scenicznej.

Tymczasem inscenizacje opracowane przez uczenice szkoły rolniczej pod kierunkiem nauczycielki tej szkoły p. Kazimiery Fiutkówny są niezbitym dowodem, że wybrany i opanowany fragment z dzieła sztuki jakim jest „W Roztokach" może dać w rezultacie udany sympatyczny spektakl. Daje możność ujścia zapału amatorom gry, nie przetrawia się małowartościowych sztuczydeł i stwarza okazję do oglądania widowiska szerokim rzeszom ze wsi.

„Księżanka Zocha" pochodziła z naszego, łowickiego terenu. Franek Rakoczy z odległej góralszczyzny—ale oba te utwory miały jedną cechę, jeden wspólny czynnik, mianowicie uzmysławiały dążność i tęsknotę jednostek wiejskich do przetworze-

nia ponurej, zacofanej rzeczywistości chłopskiej na świat lepszy i wyższy drogą własnej służby dla społeczeństwa.

Nie jest bez znaczenia fakt, że oba utwory grane przez uczenice powstały przed dawnym stosunkowo czasem. Ta dawność bije w oczy choćby i dla tego, że co przed kilku dziesiątkami lat rodziło się w głowach marzycielskich jednostek — dziś przeżywają to samo szersze masy nowszego pokolenia. Niemniej kontakt z utworami z czasów dawniejszych stanowi przypomnienie, że sprawa dążeń młodych przeciwstawiających się starszyźnie dawno jest otwarta.

Obie sztuki zainscenizowane były przez p. Kazimierę Fiutkównę, nauczycielkę Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Dąbrowie Zduńskiej. Radzi sobie inscenizatorka z fragmentami w ten sposób, że poszczególne części inscenizacji wiąże rodzajem prologów, które są wygłaszane na proscenium. Ma to tę dobrą stronę, że widza nie znającego oryginalnego utworu nie zawiesza w próżni i wiąże poszczególne części w pewną logiczną całość. (A także przyczynia się do znacznego skrócenia antraktów, tej prawdziwej plagi amatorskich przedstawień!). W reżyserię obu utworów inscenizatorka kładzie zawsze dużo pracy i drobiazgowego wglądu, co widać w każdej scenie po wypracowaniu szczegółu. Ma ona jeszcze i to do siebie, że nietylko umiejętnie dobierze właściwy utwór, ale i trafnie wyłuskinie obsadę osobową do każdej roli tak, że całość posiada chrakter czegoś zgranego bez dysonansów.

Ale inicjatywę w dziedzinie inscenizacyjno-teatralnej przerasta fakt, że owa Szkoła Rolnicza zorganizowała pierwszy w Polsce całej wieczór literacki pisarzy chłopskich w miesiącach zimowych. W niewielkiej, miłej sali szkoły, głowa przy głowie z przejęciem, odczuciem wysłuchano recytacji *Młodożeńca, Wiktora i Skuzy. Nastrój był niespotykany*, jak niespotykany był sam fakt. Może dawniej tak było, a może nie — w każdym bądź razie nie na wsi. Może gdzieś daleko, w mieście, wobec garstek wybranych, elitarnie dystyngowanych jednostek ten czy ów piszący zaprodukował owoc własnego myślenia i przeżyć. Przeciętna publika miała okazję zetknąć się tylko z książką: autor był daleki, nieznany, nieosiągalny, prawie nie rzeczywisty. A po śmierci ktoś stawiał mu pomnik.

Nastrój na małej sali w Dąbrowie był rzadko spotykany, choćby wówczas, kiedy Wiktor mówił o genezie swojej „Orki na ugorze". I jeżeli ktokolwiek i kiedykolwiek powtórzy jeszcze podobną imprezę urok owego zespolenia nastrojów, czar wspólnych przeżyć duchowych podobnych będzie już nieosiągalny już choćby dla tego, że sprawa nie była reklamowana, nie była przesądona, ale powstała spontanicznie, szybko i zebrała, te wszystkie jednostki, które się garną na każde pierwsze wezwanie bez uprzedniego filtrowania faktu przez rozsądek.

Powtórzenie samego eksperymentu w sali Domu Ludowego aczkolwiek dało liczebnie rezultaty jeszcze większe i urozmaicone było przez powiększenie grona recytatorów osobami Stefana Jaracza Henryka Trojana nie miała już tego uroku — byle w nim coś teatralnego, scenicznego — podczas gdy ów wieczorek w Dąbrowie wziął słuchaczy zaciszem i bliskością prawdziwego zdarzenia pierwszych wtajemniczonych.

Prasa codzienna i tygodniowa przynosi pośród wiadomości z całej Polski i komunikaty, że w całym szeregu miejscowości autorowie ci (Młodożeniec, Skuza, Wiktor, Burek) urządzają podobne imprezy. Cieszymy się z tego tak samo, jak i z tego, że piewszeństwo w tym łańcuchu zdarzeń przypada naszej ziemi łowickiej, a w Łowickiem — Szkole Rolniczej Żeńskiej z Dąbrowy.

Teodor Goździkiewicz.

W dniu 3 lipca r.b. wycieczka do Gdyni!

ŁZY

Na marginesie „Tygodnia Dziecka i „Dni Matki".

Niema nic czystszego i bardziej nieskalanego nad czystą łzę dziecięcą spływającą, po policzku bezgrzesznego człowieka - dziecka, którego duszyczkę nie splamiło jeszcze nic; ani ciężki los życia ani przyziemne i okropne częstokroć wpływy otoczenia.

Czyż wróci ktoś tę łzę która spadła z maleńkich ócz i wyparowała na fartuszku dziecięcym?— Najwyżej matka—opiekunka jego litosnym okiem spojrzy i powie kilka słów pociechy, których małe niewiniątko nawet nie rozumie. To są łzy niewinności, łzy, których nie wycisnęła ni matki troskliwa opieka, ni twardy i ciężki los.

Cóż jednak kiedy dziecko to wyrośnie i własnej matce wyciśnie z postarzałych ócz wielką i ołowianą łzę?—Któż tę łzę osuszy?—Chyba matka jedyna westchnie ciężko do Boga; "Ojcze, Ty widzisz!"

Smutny to objaw, ale—niestety—tak często u nas prawdziwy. Ileż to ciężkich i ołowianych matczynych łez wsiąka w naszą ojczystą ziemię? Różne były przyczyny które wycisnęły te łzy. Wszak są łzy które giną bez wieści i są łzy, które pozostaną widzoczne na zawsze; są łzy bólu duchowego, są łzy krzywdy, są łzy rozpaczy, są łzy radości, są łzy miłości i są wreszcie łzy nędzy.

Iluż nas jest takich co matek swoich nawet nie pamiętamy? Czyż nie chwyta nas za serce uwielbiające wspomnienie dla tej, która osierociła nas we wczesnym dzieciństwie? Czyż nie widzimy oczyma duszy jej bólu i łez, gdy opuszczała nas bezsilnych?—Wam nie miał kto osuszyć łez dzieciństwa, nie korzystaliśmy z pracy artysty rzeźbiarza—matki którаby wygładziła delikatnie wszelkie kolce w ciągu twardego sieroczego życia. Cóż mogła nam pozostawić w dziedzictwie matka, która musiała nas opuścić?—Rozejrzyjmy się we wnętrzu swoim a spostrzeżemy, że— serce.

Tak serce—to najbardziej ważne to najgłębsze zagadnienie życiowe, z którego właśnie matka ma wyrzeźbić śliczne dzieło. To serce musi często iść przez życie samotnie a wszystkie ciernie pozostają w nim, bo niema ich kto wyjąć. Idzie więc samotne serce przez ciernie, głogi i wsącza w siebie trzy rzeczy wielkie choć niewidzialne, miłość niewidzialnej matki, uczucia patiotyczne i cierpienie.

Jakże niezmiernie przykro jest człowiekowi—sierocie, gdy, widzi troskliwą opiekę matek swoich kolegów, będąc w szkole w koszarach czy leżąc zabłocony w okopach. Żal jakiś ściska mu serce i z tęsknotą westchnie do Boga. Żalu swojego nie może stłumić i w konsekwencji swoich rozmyślań stwierdza, że pozostała mu jeszcze opieka matki—Ojczyzny. Są jednak rzeczy smutniejsze od tych. Ileż jest takich dzieci, które niewdzięcznością odpłacają opiekę matki— Ojczyzny. Są to karygodne przestępstwa wołające o pomstę do nieba.

Za poświęcenie za szczere i dobre serca, za troskliwą opiekę, za zaofiarowanie samego siebie pozostaną ciężkie ołowiane łzy, wielkie łzy, które szarpią serce w kawałki, w strzępy. Któż te łzy osuszy?

Nie jedna matka stara się wszelkimi siłami, ostatni kawałek chleba od ust sobie odejmuje, krwawo zdobywa grosz za groszem, byle tylko utorować dziecku lżejszą drogę życia, Nie jedna też matka z nadmiernego poświęcenia odchodzi na tamten świat A dziecko?—Nie jedno dziecko, które, dzięki nadmiernym wysiłkom rodziców dojdzie do pewnego stanowiska, wyrodnieje, wypiera się własnej matki i ojca, wstydzi się za ich proste zwyczaje i dusze,

Chwast jest wrogiem rolnika.

Chwasty rosnąc wśród roślin uprawnych są bardzo szkodliwe. Zabierają miejsce, wywołują zbytnie zagęszczenie i wylęganie zbóż, zabierają z gleby dużo pokarmów, z których korzystać powinny przede wszystkim rośliny uprawne. A że chwasty najbardziej są przystosowane do miejscowych warunków glebowych i klimatycznych, przeto są bardzo niebezpiecznymi konkurentami dla wszelkich roślin uprawnych. Zwalczać też je należy wszelkimi sposobami, wszędzie i stale, przy każdej nadarzającej się ku temu okazji.

Ale wielu rolników pod walką z chwastami rozumie częstokroć tylko takie zabiegi, jak pielenie, gracowanie i t. p. Nie ulega wątpliwości, że i piewienie jest bardzo pożyteczne i konieczne, zapewnia bowiem rosnącym roślinom lepsze warunki rozwojowe. Walka z chwastami jednak nie powinna się ograniczać wyłącznie do usuwania ich z naszych upraw. Trzeba ją zorganizować tak, aby wogóle pola nasze były uwolnione od tej plagi, gdyż i pielenie będzie wówczas znacznie ułatwione. Pomówimy, co w tym celu robić należy.

Jeżeli zastanowimy się nad klęską chwastów, to musi nas uderzyć jeden ważny szczegół: wszak chwastów nikt nie sieje, a jednak skądś się one stale pojawiają. Jeżeli zrozumiemy, jakimi drogami chwasty dostają się na nasze pola, to sposoby zwalczania ich nasuną się same.

Wiadomo, że wielu rolników opóźnia rozmyślnie koszenie łąk, aby uzyskać więcej siana. Skutkiem tego jest to, że wiele chwastów, rosnących na łące osadza nasienie. Nasionka te są drobne, wraz z sianem przechodzą przez przewód pokarmowy zwierzęcia, a że pogryzione być nie mogą, przeto niestrawione wraz z odchodami dostają się do obornika. Jeżeli taki obornik będzie wywieziony na pole, to nasiona chwastów po pewnym czasie wschodzą, zanieczyszczając nasze pola. Każdy rolnik zapewne zwrócił uwagę, że pole nawiezione świeżym obornikiem silnie zachwaszcza się. Okazuje się, że rolnik, nie wiedząc nawet o tym, samochcąc przyczynia się do zachwaszczania swoich pól. Aby tego uniknąć, należy łąki kosić wcześniej, niż się to robi dotychczas, o tyle przynajmniej wcześniej, aby chwasty łąkowe nie zdążyły wykształcić nasienia.

Ale nie jest to jedyna droga do zwalczania chwastów przez zapobieganie pojawiania się ich na polu. Jeżeli zwrócimy uwagę na rowy przydrożne, a zwłaszcza na miedze, oddzielające nasze pola od pól sąsiadów, to spostrzeżemy na nich mnóstwo rozmaitych roślin,—niestety przeważnie chwastów. Kwitną one spokojnie, następnie osadzają nasienie, które przez wiatry, a nawet przez dzikie ptactwo jest roznoszone po polach. A więc, aby nie dopuszczać pojawiania się chwastów, rozmnażających się z nasienia, trzeba starannie wykaszać wszystkie miedze i rowy w okresie zakwitania rosnących na nich roślin. Częstokroć rolnicy oszczędzają rowy i miedze, ponieważ można tam czasami popaść krowę lub ciele. Ale kiepskie to pastwisko. Większość chwastów bydło jeść nie chce zupełnie, to też rosną spokojnie i wydają nasienie, które następnie przenosi się na pola. Niektóre chwasty są bardzo szkodliwe, a nawet trujące. Zamiast korzyści gotowy kłopot i strata. Bez porównania więc lepiej zrezygnować z tego pastwiska po rowach i miedzach, a zamiast tego przynajmniej 2 — 3 razy do roku kosić je starannie, aby nie dopuścić do wykształcenia nasienia chwastów. Trzeba wiedzieć, że nasienie ostu może być przeniesione przez wiatr na całe kilometry. To samo dotyczy innych chwastów.

W chwili obecnej rolnik ma więcej czasu— niechże poświęci chociaż 1 — 2 dni na wykoszenie miedz i rowów. Kto rozumie pożytek i konieczność tego zabiegu, powinien namówić i swoich sąsiadów. Nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby zamiast pasania bydła miedze i rowy były starannie przez wszystkich wykoszane, to nasze pola byłyby znacznie mniej zachwaszczone.

---

wydaje mu się, że inteligencją swoją przerósł swój ród. A ileżto inteligencji zawierają w sobie te proste dusze o mrówczej pracowitości? Nie ma w sobie inteligencji żadnej pyszałek, choćby pożarł nawet dziesięć uniwersytetów.

Są tacy niewdzięczni synowie wśród wszystkich warstw społecznych. Coraz rzadziej widzimy dziś takich którzyby rośli Bogu na chwałę, Ojczyźnie na pożytek a rodzicom na pociechę! Natomiast często i gęsto spotkać możemy wypadki: syn pobił ojca (matkę) syn zabił ojca (matkę) o majątek, odmówił rodzicom łyżki ciepłej strawy, zamiast sowitych alimentów tak słodko obiecywanych przed zapisaniem majątku, wyrzucił za drzwi zgłodniałą matkę, opuścił dom rodzicielski bez wieści i t.p. Nigdzie natomiast nie spotyka się przyjęcia zpowrotem w grono rodzinne syna marnotrawnego, bo ani jeden nie ugnie się przed ojcem i matką z prośbą o przebaczenie, ani jeden nie odczuje tych ciężkich ołowianych łez rodzicielskich, bo w duszach powojennych rozpościera się jakaś złowroga siła, szepcąca stale hasła komunistyczne czy inne „narodowe" i prowadząca swoją ofiarę w ciemnią ziejący grób. A w sercach matek rozgrywa się tragedia. To ciągłe umartwianie, ten niepokój o własne dziecię przeczulają matki—Polki co nie jest korzystne ani dla społeczeństwa ani dla Państwa. Dziś mimo zapału kobiet do sportów mało jest jeszcze wśród nich Basiek sienkiewiczowskich. A przecież typowe polskie społeczeństwo zależy w pierwszym rzędzie od typowych Polek.

Czas najwyższy pomyśleć o tym wszystkim, gdyż za daleko posuwamy się często w zrozumieniu swobody i wolności, czas powiedzieć za królową Jadwigą w stosunku do matek pokrzywdzonych „A któż im łzy powróci?"

Zdawkowe te refleksje nie wyczerpują całości zagadnienia Poważne i w daleką przeszłość sięgające przyczyny istniejącego stanu rzeczy wymagają dłuższego zastanowienia się. Szczególnie, jeśli chodzi o wieś, gdzie idea wychowania w szerszym znaczeniu nie rozgościła się jeszcze pod każdą strzechą.

Cieszą się dzieci w "Tygodniu Dziecka" z przygotowanych dla nich rozrywek, przyjemnie jest patrzeć w "Dniu Matki", jak dzieci wyrażają swój hołd matkom w postaci wiązanek kwiatów, lecz dni te winny być bardziej wykorzystane do zastanowienia się nad tym, jak jest i jak być powinno. Wprawdzie stopniowym, bo nadzwyczaj żmudnym krokiem posuwa się naprzód i podnosi na wyższy poziom swoje położenie socjalne kobieta—matka, ale obok niej tkwi nadal w bezdusznej, szminkowej atmosferze ta inna, niezorganizowana, dla której idea państwowa jest sprawą drugoplanową. A dalej idą te nieświadome, nierozumiejące i niedoceniające swojego znaczenia i niezdolne zarazem wychować obywatela—Polaka. Płyną łzy rozgrymaszonych dzieci, płyną łzy nędzy dzieci biednych. Płyną łzy dam o perły i gronostaje, ale płyną również ciężkie łzy matek, nie mających dla dzieci—chleba. Któż te łzy osuszy?

Idea wychowania i sprawiedliwość społeczna.

Podstawową rolę może tu odegrać zorganizowana i świadoma swych obowiązków wobec Narodu i Państwa kobieta—matka, której zawsze bratnią dłoń przy tak żmudnej pracy poda zespół wychowawców i świadome społeczeństwo. Dla jednych i drugich nie zbraknie ożywczego bodźca i wzmacniającej siły, tryskającej z wiecznie żywego źródła na Rossie.

Symbol „matki i serca syna" winien być jedną osią przewodnią „Tygodni Dziecka" i „Dni Matki" po wszystkie czasy! *Paweł Hart.*

Wiadomości miejscowe.

— **Uroczystość poświęcenia sztandaru Kupców-Chrześcijan w Łowiczu.** Dnia 6 czerwca r.b. odbyło się w Łowiczu poświęcenie sztandaru Centralnego Zw. Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego Rzeczypospolitej Polskie oddział w Łowiczu. W uroczystości wzięli udział: z Warszawy Prezes C. Zw. Det. Kup. Chrz. R. P. p. Mierzejewski, pan Starosta Wł. Staszewski, D-ca Garnizonu p. Pułk. Krudowski, Wicestarosta p. Szymański, Burmistrz m. Łowicza p. Niedzielski i liczni przedstawiciele miejscowych instytucyj państwowych, samorządowych i organizacyj społecznych. Po uroczystym nabożeństwie w Kolegiacie, w czasie którego okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Prałat Stępowski, odbyła się akademia w Domu Ludowym, przy licznym udziale kupców i zaproszonych gości. Następnie przystąpiono do wbijania tradycyjnych gwoździ.

Na zakończenie o g. 20 w lokalu Zw. Pr. Ob. Kobiet odbyła się zabawa taneczna w czasie której kupcy łowiccy oraz zaprzoszeni goście spędzili beztrosko kilka chwil.

— **Wycieczka do Gdyni.** W sobotę dnia 3 go lipca r. b. o godz. 2 w nocy ze stacji Łowicz — wyjeżdża wycieczka do Gdyni, organizowana przez O.T.O. i K. R. łącznie z Domem Ludowym w Łowiczu. Powrót wycieczki nastąpi w środę d. 7 lipca o godzinie 2 m. 5 po poł. Koszta przejazdu z Łowicza do Włocławka i z powrotem koleją. Z Włocławka do Gdyni i z powrotem Wisłą, statkiem Tow. „Vistula" oraz nocleg wynoszą 15 zł. 50 gr.

Zgłoszenia należy kierować do Domu Ludowego w Łowiczu na ręce pp. Politowicza, lub Kazimierowicza, z podaniem imion i nazwisk, oraz wieku wycieczkowiczów. Przy zgłoszeniu należy wpłacić po zł. 1.50 gr. od osoby. Ostatni termin przyjmowania zgłoszeń—do dnia 25 czerwca r. b.

— **Udogodnienia komunikacyjne.** Po Łowiczu i przez Łowicz przyjeżdżają i przejeżdżają autobusy osobowe i przystają w różnych miejscach. Trzeba być dobrze wgryzionym w miejscowe życie, aby wiedzieć, gdzie który autobus przystaje. Z godzinami przyjazdu i odjazdu jest jeszcze gorzej. Można założyć się, że w tak dobrze urządzonym grodzie, niema urzędu, ani osoby, gdzie by można uzyskać informacje co do rozkładu jazdy tych wozów. Oczywiście, że nie każde miasto stać na urządzenie dworca autobusowego, jak np. Włocławek, czyby jednak nie udało się mniejszym nakładem oznaczyć miejsc postoju — i godzin przejazdu.

— **Zawiadomienie.** Koło Hodowców Koni w Łowiczu zawiadamia, że w niżej wymienionych miejscowościach odbędą się spędy — pokazy źrebiąt 1 i pół rocznych i tegorocznych z klaczami. 1) w Kiernozi—targowica— poniedziałek 14/VI g. 12. 2) w Mastkach — wieś przy szosie — poniedziałek 14/VI o g. 3 m. 30. 3) w Łowiczu—targowica—wtorek 15/VI o godz. 8 rano. 4) w Kompinie — przy lokalu gminnym — wiorek 15/VI o godz. 5 po poł. 5) w Bielawach—targowica—środa 16/VI o godz. 12. 6) w Zdunach—targowica—środa 16/VI o g. 3 m. 30.

Za dobry dochów i pielęgnację źrebiąt przyznane będą nagrody.

Hodowcy winni zabrać z sobą świadectwa — dowody urodzenia źrebiąt. *Zarząd K. H. Koni.*

SPORT.

Z Gimnazjum Męskiego.

W dniu 30 maja odbył się w Skierniewicach mecz w siatkówkę pomiędzy kl. II B gimnazjum męsk. łowickiego a kl. III A gimn. m. (Bol. Prusa w Skierniewicach) kl. II B przegrała w stosunku 2 : 0.

W dniu 6 czerwca odbył się w Łowiczu na boisku „Sokoła" mecz w siatkówkę pomiędzy wywymienionymi wyżej klasami, z wynikiem korzystnym dla gimn. łowickiego, (2 : 1).

W dniu 8 czerwca kl. II B gimn. łowickiego wygrała także mecz w siatkówkę z kl. II A gimn. warszawskiego im. Władysława IV. Wynik 2 : 0. Tego samego dnia odbył się mecz w koszykówkę pomiędzy tymiż klasami. Wygrało gimn. warszawskie w stosunku 11 : 8.

Z uznaniem podkreślamy fakt organizowania meczów międzyszkolnych.

Numer akt: Km. 92/37 r.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu Piotr Pilichowski, mający kancelarię w Łowiczu ul. P.O.W. Nr. 3, na podstawie art. 676 i 879 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 lipca 1937 r. od godz. 10 w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łowiczu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika Feliksa Andrzejewskiego, nieruchomości składającej się z zabudowań i placu, szczegółowo opisanych w protokule opisu z dnia 15 kwietnia 1937 roku, położonej w Łowiczu, przy ul. Bolimoskiej Nr. 5, oznaczonej hipotecznym Nr. 281, mającej urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Łowiczu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 15.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 11.250.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1.500.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nię będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej rano do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Łowiczu ul. Marsz Piłsudskiego Nr. 18.

Dnia 7 czerwca 1937 r.

Komornik (—) *Piotr Pilichowski.*

Numer akt: Km. 372/37 r.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu Piotr Pilichowski, mający kancelarię w Łowiczu ul. P.O.W. Nr. 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 lipca 1937 r. od godziny 11 w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łowiczu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Katarzyny Śniegula nieruchomości: składającej się z połowy osaey włościańskiej o powierzchni 10 i pół morga ziemi z budynkami, zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod Nr. 81, położonej we wsi Skaratki, gm. Domaniewice, pow. łowickiego.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 6.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 4.500.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 600.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze dla małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomść w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przegądać w sądzie grodzkim w Łowiczu, ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 18.

Dnia 7 czerwca 1937 r.

Komornik (—) *Piotr Pilichowski*

Numer akt: Km. 252/37 r.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu Piotr Pilichowski, mający kancelarję w Łowiczu ul. P.O.W Nr. 3, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadości, że dnia 12 lipca 1937 roku od godziny 10 w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łowiczu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Stanisława Frontczaka nieruchomości: składającej się z osady włościańskiej o przestrzeni 17 morgów 85 prętów gruntu z budynkami, położonej we wsi Dąbkowice-Dolne, gm. Dąbkowice, zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod Nr. Nr. 57 i 58.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 7.500, cena zaś wywołania wynosi zł. 5.625.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 750.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Łowiczu, ul. Marsz Piłsudskiego Nr. 18.

Dnia 7 czerwca 1937 r.

Komornik (—) *Piotr Pilichowski.*

Redaguje: Komitet. Redaktor odpowiedzialny: M. Pawlicki.

Wydawca: Szczepan Bogusz, w im. Komitetu Wydawniczego.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.